Rok XXXIII Niedziela 7 marca 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 10

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

TREŚĆ: Idźmy do Assyżu. — Jak postępować z odstępcą i heretykiem. — „Wiadomościom dla duchowieństwa“ — w odpowiedzi. — „Król-Duch“ w nowem wydaniu. — Fejleton: Powojenne trudności Cerkwi unickiej w Polsce. — Od Administracji. — Duszpasterz a nauka religji w szkole powszechnej. — Sprawy religijne. — Przegląd czasopism. — Z piśmiennictwa. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości diecezjalne.

Idźmy do Assyżu.

Świat dzisiejszy pragnie używać jak najwięcej radości. Ale wystarczy tylko rzucić okiem, na te czoła poradlone, na ten wzrok przytępiony, wystarczy głębiej wejrzeć w oblicze duchowe człowieka dzisiejszych czasów — a jako odpowiedź usłyszymy trwożliwy, nieśmiały szept: nie mamy radości — nie znamy radości. I oto z pomroki siedmiu ubiegłych, minionych wieków wyłania się potężna postać św. Franciszka z Assyżu, który niesie nam i radość prawdziwą i naukę dobrą.

Na zmaterjalizowanie i żądzę używania daje nam św. Franciszek naukę o ubóstwie — na zniechęcenie i rozgoryczenie radosny pogląd na świat. Zwróćmy więc myśl naszą do miejscowości, z której św. Franciszek wyszedł i gdzie działał — pójdźmy do Assyżu.

W dolinie umbryjskiej, cudnie położonej, wznosi się wzgórze, do którego, jak gniazdo jaskółcze, przytulił się Assyż. Ścieżka ongiś stroma i dzika, pnąca się wzwyż, dzisiaj przemieniona na wygodną szosę, po której mkną automobile. Z jednej i drugiej strony drogi długie galerje kamienne, o łukach romańskich, nadają charakterystyczny wygląd miejscowości, do której się zbliżamy. Bazylika św. Franciszka oraz kolegjum monumentalnej budowy z odległości przedstawia się jak jakieś stare, groźne zamczysko z 12 wieku. Sama bazylika składa się z dwóch kościołów, zbudowanych jeden na drugim. Kościół niższy „chiesa inferiore“ wybudowany w kilka lat po śmierci św. Franciszka. Masywne łuki wspaniałej świątyni, w której panują mroki, ozdabiają przepiękne malowidła artystów 13 i 14 wieku.

Lorenzetti P. i Cimabue-Giotto i Simone Martini, prześcigali się w ozdabianiu świątyni, poświęconej bratu-Franciszkowi.

Ściany kościoła niższego i wyższego ozdobione są freskami. Oczywista, że w krótkim artykule nie będę rozwodził się nad szczegółami, zwrócę uwagę na kilka, które w czasie mego pobytu — w Assyżu — utkwiły mi w pamięci.

Charakterystyczny jest fresk P. Lorenzetti. Madonna trzyma na rękach P. Jezusa, wskazując palcem prawej ręki na św. Franciszka. Bystre, przenikliwe oczy, grube karki, wysokie czoła — żywość i energja znamionują mistrza Piotra.

Inny fresk Cimabuego przedstawia Madonnę z P. Jezusem na kolanach, obok tronu czterej aniołowie — poniżej stoi św. Franciszek. Całość tchnie niewymownym wdziękiem, a w dziele widać dążność do uwolnienia się z wpływów bizantyńskich, a przejęcie się tradycjami łacińskiemi. W epoce baroku fresk ten został przemalowany.

Głośne „La Crocifissione“ Giotta, obraz oryginalny w ugrupowaniu. Nieszczególne wrażenie sprawiają franciszkanie, którzy klęczą pod krzyżem parami jak klerycy w kościele. Pociąga widza fresk Simone Martini. Madonna w sukniach pięknie drapujących się, kształtne ręce, w których widać gałązkę kwiatu a przedewszystkiem szlachetne oblicze — to wszystko każe myślom naszym wzlatać w górę.

W kościele niższym znajduje się najdroższa relikwja, grób św. Franciszka. Nad skromnym ołtarzem, wznosi się krata. Żadnych wizerunków, żadnych rzeźb. Jak bardzo różni się grób św. Antoniego w Padwie — od tego tutaj w Assyżu. Tam całe ściany obłożone cennym marmurem w rzeźbach przedstawiają cuda św. Antoniego. Tutaj w mrocznej kaplicy dwie ręce złożone na krzyż. W Padwie wspaniałe schody z alabastru prowadzą przed ołtarz, tutaj na płaszczyźnie jeden stopień, jak w ubogich kościółkach wiejskich. Jak za życia swego umiłował pokorę i ubóstwo, tak też i po śmierci, z grobu swojego głosi tę samą naukę.

Stosunki społeczne w czasach, w których głosił nasz Święty naukę, były ciężkie i przykre. Oligarchje, złożone z kilku rodzin potężnych, ograniczenia cechowe, trudność przenoszenia się z miejsca na miejsce nie przyczyniały się wcale do polepszenia doli ludzi ubogich. Organizacja tercjarzy, wspaniałe dzieło św. Franciszka, wpływała na łagodzenie stosunków społecznych, jak balsam na rany. Ubogi człowiek, wyrzucony z gminy, ścigany nieraz kaprysem możnych, w biedzie spotykał brata tercjarza, który do niego dłoń wyciągał i spieszył mu z pomocą.

Niedługo jednak danem mi było rozmyślać nad ideą tercjarstwa. Przed wielkim ołtarzem wszczął się ruch. Zapalono światła. Nestor biskupów polskich, ks. b-p Fischer ubiera się w szaty pontyfikalne. Po chwili

rozlega się drżący głos litanji, śpiewanej przez pielgrzymów polskich — to nieszpory majowe. Jakiś mnich włoski, franciszkanin, który po świątyni się kręcił, zatrzymał się w krypcie, a kiedym spojrzał na niego, zobaczyłem w oczach błyszczące łzy. Zapytany o powód oświadczył mi, że widział już w tej świątyni i słyszał różne narody śpiewające, jednak żaden naród tak pięknie, rzewnie i czule nie chwalił Matki Bożej, jak natio polacco.

Ale przejdźmy już z kościoła niższego do wyższego. Przed nami zarysowuje się piękna fasada kościoła, zbudowanego w stylu gotyckim. Wnętrze jednonawowe, smukłe i lekkie, o jasnych gotyckich oknach. Ściany pokryte freskami Giotta w liczbie pokaźnej, bo aż 24 fresków, przedstawiających różne sceny z życia św. Franciszka. Oglądając te malowidła w „chiesa superiore“ mimowoli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego Giotto w słynnych alegorjach franciszkańskich tak a nie inaczej przedstawia św. Franciszka. W alegorji „Ubóstwo“ stoi przed nami młody, gruby, dobrze odżywiony mnich o twarzy pospolitej, któżby odgadnął że ta właśnie postać odnosi się do wielkiego reformatora XIII wieku. Gorzej jest w „Glorji św. Franciszka“. Człowiek o niskiem czole, o uszach odstających i nosie spłaszczonym w niczem nie przypomina brata Poverella. Obecnie uważają za najbliższy prawdy portret świętego, malowany na ścianie w „Sacro Speco“ w Subiaco. Święty ma na tym obrazie szlachetne rysy, nos cienki, podłóżny, nikły zarost i bardzo ładną rękę. Dobrzeby było, ażeby i u nas w tym roku rozpowszechniono podobiznę świętego, która odpowiadałaby rzeczywistości. Po wyjściu z kościoła zatrzymujemy się chwilę na galerji, z której roztacza się prześliczny widok na dolinę umbryjską. Patrząc na ten cudny zakątek, rozumiemy, dlaczego św. Franciszek ukochał bardzo to właśnie miejsce i dlaczego dusza jego była przepełniona radością w obcowaniu z przyrodą. Wszystko, co widział i słyszał, co się zieleniło i kwieciem obsypywało, wszystko śpiewało o radości: słońce i światło, źródła i strumyki, skały i drzewa — to wszystko siostry i bracia, których Bóg stworzył dla nas, by nam życie uweselić. Dwa potężne filary, na których nasz święty oparł swą regułę, to ubóstwo i radość. W 7 rozdziale reguły I wyraźnie wspomina: „bracia nigdy nie mają zjawiać się smutni i ponurzy, przeciwnie powinno się ich spotykać w e s o ł y c h w P a n u“. Wiadomo, że św. Franciszek pod koniec życia cierpiał na dokuczliwą chorobę oczu. Brat Eljasz, jeden z najukochańszych uczniów, skłonił świętego, by opuścił Umbrję a udał się do Sieny, która słynęła w owych czasach z dobrych lekarzy. Ci to sieneńscy „bardziej doświadczeni“ lekarze wypalili rozżarzonem żelazem dwie rany, z jednej i drugiej strony głowy. Środek ten miał świętemu wzrok przywrócić. Kiedy święty po wypaleniu skroni, leżał w najcięższych boleściach, z ust jego nie wyrwał się jęk cierpienia. A kiedy już zbliżała się chwila rozstania się z tym światem, wyśpiewał znaną, cudną pieśń o słońcu, a ostatnie słowa, które zamarły na ustach, to słowa Psalmu 142. Śpiewając i radując się odchodził św. Franciszek w krainę wieczności. Jeśli więc chcemy w dzisiejszych czasach znaleźć i innym wskazać źródło prawdziwej radości, jeśli pragniemy, by przez nasze skołatane społeczeństwo poszedł zew wesela, wskazujmy innym osobę św. Franciszka, idźmy w duchu do Assyżu.

Ks. Struszkiewicz Piotr.

Jak postępować z odstępcą i heretykiem?

(Kazus duszpasterski).

Proboszcz Bogumił ma w swojej parafji człowieka, Józefa, który przystąpił do sekty „badaczy Pisma św.“ i jako taki stał się gorliwym apostołem tej sekty, zwalczając publicznie Kościół katolicki i szydząc z dogmatów naszej świętej wiary. Ponieważ kilkakrotne upomnienia ze strony proboszcza nie skutkowały, proboszcz z ambony ogłosił go za heretyka i zakazał parafjanom z nim przestawać a jemu samemu brać udział w nabożeństwach katolickich i chodzić do kościoła. Zakaz proboszcza wywarł swój skutek. Ludzie zaczęli heretyka unikać, a on sam po pewnym czasie zgłasza się do proboszcza z oświadczeniem, że wyrzeka się sekty i chce powrócić do Kościoła prawdziwego. Ks. Bogumił, ponieważ nie wie, jak ma postąpić w tej sprawie, zwraca się o radę i wskazówki do Ordynarjatu, przedstawiając stan sprawy.

Pytanie teraz, czy ks. Bogumił dobrze postąpił, zakazując parafjanom stykać się z heretykiem a jemu samemu uczęszczać do kościoła i w jaki sposób Józef może być pojednany z Kościołem?

Co do pierwszego pytania, — to ponieważ prywatne upomnienia ze strony proboszcza nie skutkowały a Józef gorszył i demoralizował innych, — proboszcz dobrze postąpił, że przestrzegł przed nim parafjan, by z nim niepotrzebnie się nie wdawali, ale jego towarzystwa unikali. Wprawdzie Józef nie był vitandus, — ponieważ nie był przez Stolicę Apostolską publicznie i imiennie jako excommunicatus vitandus ogłoszony (can. 2258), — ponieważ jednak przez obcowanie z nim byli wierni narażeni na niebezpieczeństwo utraty wiary, przeto obowiązani byli na mocy prawa naturalnego a także i pozytywnego (por. 2 Kor. 6, 14; 1 Tym. 6, 20; Tyt. 3, 10; 2 Jan 10) unikać go, — tembardziej, że szerzył wśród nich błędne nauki swojej niedorzecznej sekty.

Co do zakazu uczęszczania do kościoła, który proboszcz wydał Józefowi, — to Bogumił postąpił tu surowiej, niż prawo kościelne przepisuje, ponieważ pozbawił Józefa prawa słuchania słowa Bożego, czego go prawo kościelne nie pozbawia. Can. 2259 powiada bowiem: „Excommunicatus quilibet caret iure assistendi divinis officiis, non tamen praedicationi verbi Dei“ (§ 1). Tenże kanon powiada dalej: „Si passive assistat toleratus, non est necesse ut expellatur“ (§ 2). — Usprawiedliwić postępowanie proboszcza możnaby wtenczas, gdyby Józef wyśmiewał się z jego kazań lub w kościele gorsząco się zachowywał.

Co do pytania drugiego, — to najpierw Bogumił, jako kapłan i proboszcz, powinien wiedzieć, jak ma postąpić, — ewentualnie w razie wątpliwości popatrzeć do kodeksu prawa kanonicznego. W piśmie do Ordynarjatu powinien był tylko, przedstawiwszy stan faktyczny, dla ułatwienia odstępcy powrotu do Kościoła poprosić Ordynarjusza o władzę rozgrzeszenia od ekskomuniki i delegację do odebrania obiuracji a następnie otrzymawszy władzę i delegację pojednać Józefa z Kościołem. A teraz ad rem. Józef jako apostata i heretyk popadł w ekskomunikę Stolicy Apostolskiej specjalnie zastrzeżoną (can. 2314 § 2). Ponieważ jednak ten występek Józefa przez pismo proboszcza wprowadzony został ad forum externum Ordynarjusza, przeto Ordynarjusz może albo sam praevia abiuratione iuridice peracta rozgrzeszyć Józefa od ekskomuniki i to

sua auctoritate ordinaria (can. 2314 § 2) albo też delegować do rozgrzeszenia od klątwy i odebrania abiuracji innego kapłana (can. 199 i can. 2314 § 2). W danym wypadku Ordynarjusz do jednej i drugiej czynności deleguje naszego Bogumiła. Bogumił jest obowiązany zawezwać do kościoła albo do kancelarji parafjalnej Józefa, który w obecności proboszcza, delegowanego do tego przez Ordynarjusza i przynajmniej 2 świadków, powinien według formuły, znajdującej się w rytuale (a także i manuale sacerdotum) wyrzec się herezji, złożyć wyznanie wiary i przyrzec, że do herezji już nie wróci. Gdyby, Ordynarjusz w piśmie do Bogumiła zażądał, aby Józef zerwał stosunki z sekciarzami, wydał lub zniszczył pisma i książki heretyckie, to powinien Józef oświadczyć także, że spełni polecenia Ordynarjusza. Dopiero po tej abiuracji może Bogumił udzielić Józefowi absolucji od ekskomuniki, mając do tego potestatem delegatam ab Ordinario. Do udzielenia tej absolucji może Bogumił użyć jakiejkolwiek formuły, wskazaną jednak rzeczą jest użyć odnośnej formuły, znajdującej się w rytuale lub manuale sacerdotum (can, 2250 § 3). — Po otrzymaniu absolucji od klątwy udzielonej Józefowi przez Bogumiła, może następnie każdy spowiednik rozgrzeszyć Józefa przy spowiedzi od grzechu apostazji i herezji (can. 2314 § 2).

Tarnów. *Ks. Dr. J. Lubelski.*

„Wiadomościom dla duchowieństwa“ — w odpowiedzi.

Szan. Redakcja „Wiadomości“ uderzyła po raz drugi na naszą „Gazetę“ (por. nasz nr. 1-szy z r. b.), twierdząc, żeśmy nie odpowiedzieli „ani po męsku, ani po kapłańsku“ na uczynione nam przez nią zarzuty (p. nr. 1-szy „Wiadomości“ z r. b., str. 26). A tymczasem oświadczenie nasze miało charakter całkiem spokojny, rzeczowy, a zarazem uprzejmy i braterski. Nie mogliśmy się wprawdzie zgodzić na projekt zwoływania wieców ludowych w obronie ziemi kościelnej, ale przyznaliśmy, że nasz współpracownik X. Obożny użył wyrażenia zbyt ostrego, pisząc o tych księżach, którzy zbytnio skarżą się na upośledzenie materjalne kleru w Polsce. Cofnęliśmy dalej zarzuty, podniesione w n-rze 38 z r. 1925 przeciw działalności X. Weimanna, a polegające na informacjach błędnych, otrzymanych przez korespondenta, którego uważaliśmy za całkiem godnego wiary. A wreszcie oświadczyliśmy, że nie myślimy o żadnej „polityce dzielnicowej“ i że w szczególności wyraziliśmy już nieraz w „Gaz. Kośc.“ cześć należną i uznanie dla Duchowieństwa wielkopolskiego.

Zdziwiło więc nas niemało twierdzenie Szan. Redakcji „Wiadomości“, że nie chcemy przyznać, iż nie mieliśmy słuszności i że „ton“ naszej odpowiedzi „nie uchodzi w dyskusji między duchownemi organami“. Czy ta nagana jest uzasadniona, niech osądzą sami Czcig. Czytelnicy nasi (których zastęp pomnaża się z każdym rokiem także w Wielkopolsce).

Zdziwił nas też bardzo dopisek, że „Gaz. Kośc.“ „swoje złe humory przenosi także na wydawnictwa zasłużonej drukarni i księgarni św. Wojciecha“. Trzymaliśmy się zawsze zasady, że równie jak ocena ludzi, tak i ocena książek powinna być całkiem przedmiotowa i sprawiedliwa, a także jak najżyczliwsza, — jeżeli tylko książki te nie zagrażają religji i moralności. Nie kierowaliśmy się przytem żadnemi względami na wydawców, a w szczególności nie przyszło nam nigdy na myśl wyrządzenie jakiejś szkody wysoko przez nas cenionej, katolickiej księgarni św. Wojciecha (której zresztą właściciele nie są nam wcale znani). Bardzo dużo wydawnictw tej księgarni oceniliśmy już w „Gaz. Kośc.“ w latach ubiegłych, a kto zechce przeczytać uważnie te wszystkie oceny, przekona się, że największa ich część jest pochlebna i jak najżyczliwsza. Nie naszą zaś jest winą, że nieznani nam kierownicy tej księgarni wydali także pewną ilość książek, powiastek, utworów poetycznych lub innych małej wartości, których nie mogliśmy polecić naszym Czytelnikom (jak np. wylewów sentymentalnych młodego autora, który zwierza się naiwnie, że po stracie kochanki całował okna, ściany a nawet podłogę swego pokoju; p. nr. 5 „Gaz. Kośc.“ z r. b. str. 59 [1]).

Przypominamy zresztą, że już raz odparliśmy zarzut tej treści, uczyniony nam przez samą „Księgarnię św. Wojciecha“ (por. nasze oświadczenie p. n. „W sprawie oceny zbiorku „Dla wszystkich“ w n-rze 5 z r. b. na str. 52 n.), ale szan. Redakcja „Wiadomości“ nie raczyła uwzględnić tej odpowiedzi naszej i wolała powtórzyć zarzut ten niesłuszny — gołosłownie.

Redakcja.

„Król-Duch“ w nowem wydaniu.

„Polsko! Ofiaruję Ci rapsod II Króla-Ducha. Pierwszy leciał szybko, jak wiatr błyskawicy — ten wlecze się jak wół, pracowitym krokiem, ciężko i poważnie. Znajdziesz w nim tajemnicę początku i końca — Alfę i Omegę świata, a zatem i ojczyzny. Znajdziesz początek sił antychrystowych przed wiekami zaczętych — znajdziesz tajemnicę ziarna wpływu Ducha Świętego, — cudów Izraelową rózgą Mojżesza przez duchów sprawowanych, nareszcie walkę sił pogańskich, duchowych, elementarnych, z Oświecicielа potęgą. Wyraźniejsze tych rzeczy wypowiedzenie wzbronione zostało dotąd poecie pod trwogą Boga zostającemu. Trudu doznasz, czytając niniejsze poema, a walkę będziesz musiał odbyć, duchu czytelnika, z duchem poety... Jeśliś leniwy — dzieło odrzucisz; wszakże zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która ci w drodze wiedzy dalej iść nie pozwoli“.

Taka dedykacja miała poprzedzać wydanie rapsodu II, którego już nie mógł — niestety — poeta sam uskutecznić [2]). Poemat jego miał ludzkości nową, wielką objawić prawdę,

„że świat ten jest duchów robotą,
Prac naszych wieczną księgą — z klamrą złotą —
Zamkniętą przez Chrystusa... a stąd wnioski,
Żeśmy go wzięli błotem, a oddamy
Słońcem, na wielki sąd gotując Boski
Gwiazdę bez piętna żadnego i plamy...

Z tem objawieniem wnętrznem Anhelica —
Muszę ją nazwać tak — szła ciągle w górę,

---

[1]) Nie mogliśmy też pochwalić p. Jabłonowskiego za to, że apostatę Murri'ego nazwał „jedną z najsympatyczniejszych postaci dawnego ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego“ (p. nr. 2 „Gaz. Kośc.“ z r. b. str. 21). Sądzimy, że księgarz-katolik powinien żądać od autora, którego książkę wydaje, poprawienia wyrażeń takiej lub podobnej treści. Por. także na str. 22 tegoż n-ru ocenę „Dla wszystkich“.

[2]) W wyd. Pawlikowskiego znajdujemy ją na str. 585 tomu I.

I ten świat dla niej już nie tajemnica,
Nie teatr, w ciemną owinięty chmurę,
Nie wicher płaczu i żądz nawalnica,
Ale cudownie przez duchów strukturę
Wybudowany świat, ciągle się gotów
W ducha przemieniać — śród grzmotów".
(Pawlikowski I, 594).

„Na skałach oceanowych postawiłeś mię Boże, abym przypomniał wiekowe dzieje ducha mojego, a jam się nagle uczuł w przeszłości nieśmiertelnym, synem Bożym, stwórcą widzialności".
(„Genezis z Ducha").

Przejąwszy się nauką gnostyków [1]), wyobraził sobie poeta, że duch jego „był przed początkiem stworzenia w Słowie" i był twórcą świata widzialnego, — razem z innemi duchami. Siły tych duchów: wola i miłość przeradzają się, według jego nauki mistycznej, najpierw w siły fizyczne, w ruch, magnetyzm, elektryczność, cieplik, światło. Bóg nie jest tu Stwórcą, tylko opiekunem pracy twórczej duchów, do której je przynagla. Słońce jest wytworem duchów, które osiągnęły już wyższy stopień rozwoju niż duchy ziemi („globowe"). Dzisiejsze góry i skały są to zwłoki ciał, w których mieszkaliśmy niegdyś. Forma ludzka powstała przez stopniową ewolucję z form roślinnych i zwierzęcych. Na tej drodze rozwoju jedne duchy wyprzedzają inne, stają się dla innych wzorami, wodzami, — są to duchy-króle. Mogą one popełniać nawet niezliczone zbrodnie (jak Popiel w „Królu-Duchu"), ale i te zbrodnie nie pozbawiają ich mocy i prawa do przodownictwa, jeżeli one dążą do ideału. Śmierć jest tylko przejściem z jednego żywota w inny [1]).

W ostatniem dziele swojem opowiada Słowacki dzieje swego „duchowego królowania" w Polsce. Z Grecji, gdzie przed wiekami poległ jako Her Armeńczyk, przychodzi Król-Duch do Polski i wciela się najpierw w Popiela, potem w Mieczysława I a wreszcie w Bolesława Śmiałego. Jeszcze jedno wcielenie: w syna Piastowego Wodana — skreślił później poeta (lecz zachowało się w „odmianach").

Dużo już pisano o tym utworze. Jedni stawiają go bardzo wysoko, — nawet obok „Boskiej Komedji" [2]); drudzy widzą w nim pożałowania godny upadek genjuszu (Tarnowski, Tretiak i inni). Nowe wydanie Pawlikowskiego, — pierwsze zupełne, zawierające wszystkie odmiany tekstu i warjanty, opatrzone wstępem i obszernym komentarzem, — owoc pracy długoletniej i bardzo żmudnej [3]) rzuca na ten poemat dużo nowego światła, utrzymując się na wysokim poziomie przedmiotowości naukowej, a unikając frazeologji, bezkrytycznie wielbiącej wszystko, co wyszło z pod pióra

[1]) Por. rozprawę Stan. Schneider'a p. n. „Słowacki jako gnostyk" w „Pamiętniku Literackim" (Rocznik VIII z r. 1909, str. 46—55).

[1]) Równie jak Towiańczycy tak i Słowacki uwierzył w doktrynę indyjską o metempsychozie, którą dziś propaguje u nas (wraz z teozofami) Wincenty Lutosławski. Ale Słowacki pojmuje metempsychozę trochę inaczej, jako ciągłą ewolucję, ciągły postęp w górę.

[2]) Prof. Pigoń „Z epoki Mickiewicza" (Lwów, 1922. str. 409).

[3]) Juljusz Słowacki. Król-Duch. Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył Jan Gw. Pawlikowski. Lwów, 1925. Dwa tomy w dużej 8-ce (stron 608 i 492. Cena 95 zł.).

Powojenne trudności Cerkwi unickiej w Polsce.

(Ciąg dalszy).

W szeregu argumentów, jakie wytaczano przeciw celibatowi, a które u różnych autorów były różne, stale u wszystkich powtarzał się jako naczelny: celibat prowadzi do zlatynizowania Cerkwi. A więc obawa i niechęć do latynizmu. Niechęć tę wyrażono już dosadnie przed laty ze strony unickiej, kiedyto w r. 1922 „narodowy" dziennik *„Ukraińskyj Wistnyk"* w naczelnym artykule (z 21/2), zatytułowanym *„Pius XI"*, publicznie ogłosił takie wyznanie: „Nie trzeba zapominać, że w ukraińskim narodzie w przeciągu stuleci wytworzyła się głęboka niechęć do latynizmu, że ta niechęć weszła w kość i krew mas narodowych".

A więc naprzeciw siebie stają dwie ideologje. Jedną z nich jest latynizm, od którego odruchowo odżegnuje się ogół Unitów dlatego, że ma ideologję inną, własną, a jest nią, jakkolwiek nie nazywają jej po imieniu, bizantynizm. Z ideologją latynizmu jest ściśle związany celibat jako jedna z twierdz tej ideologji. Niechęć do latynizmu musi z konieczności prowadzić do niechęci przeciw celibatowi. Latynizm identyfikuje się z wolnością — bizantynizm z niewolą.

Rozważanie dziejów Kościoła wykazuje, że z biegiem czasu w Kościele wytwarzają się dwie ideologje całkowicie sobie sprzeczne, stąd sobie nawzajem nieufające i niechętne. Jedna na zachodzie, druga na wschodzie Europy. Pierwsza ideologja Kościoła wolnego, niezależnego od innych społeczności. Druga, Kościoła opartego o państwo, o czynnik świecki, z nim najściślej skojarzonego, od niego zależnego, słowem Kościoła rządowego. Pierwsza gruntuje się na woli Chrystusa Pana, który założył swój Kościół jako społeczność doskonałą, niezależną, wolną i chciał go mieć zawsze takim, stąd początek tej ideologji sięga początku Kościoła. Druga wyłania się później, najpierw nieśmiało w 4 w., w następnych stuleciech występuje coraz wyraźniej z synodem trullańskim II. a zwłaszcza ze schizmą Focjusza i Cerularjusza utrwala się, a rodzicami jej imperatorzy bizantyńscy i służalczy Biskupi wschodni.

Tak więc w pochodzie wieków stają naprzeciw siebie Zachód i Wschód. Zachód z sztandarem, na którym widnieje hasło: Kościół wolny, — Wschód z proporcem o napisie: Kościół rządowy. Chorążym trzymającym wysoko sztandar jest Papiestwo. Około tego sztandaru skupiali się i skupiają ci, którym idea Kościoła wolnego droższa jest nad życie. W ciągu wieków niejednokrotnie chwiał się ten sztandar, nieraz zdawało się, że wrogowie wolności kościelnej sztandar ten w strzępy rozszarpią, z każdej jednak walki wychodził on cały. Ideologja wolnego Kościoła żyje na Zachodzie. Ona go prowadzi w bój i do zwycięstwa.

Kościół rozumiał też, że jeśli w zmaganiu się o swą wolność z potężnymi czynnikami, jakimi są państwa i ich rządy, ma zwyciężyć, musi ideą wolności owiać przedewszystkiem swą armję, którą w ten bój wysyła. Armja bez entuzjazmu dla tej idei, prędzej czy później, musiałaby w walce uledz. Armją Kościoła był, jest i zawsze będzie kler.

Należyte pojęcie o wolności może mieć tylko człowiek prawdziwie wolny. Taki może się ideą wolności nawskroś przejąć, ideę tę ukochać, dla niej gotów

genjalnego twórcy. Owszem, możnaby przytoczyć długi szereg powiedzeń, w których komentator stwierdza, że w dziele tem są liczne ustępy niejasne, trudne do zrozumienia lub całkiem niezrozumiałe. Treść Króla-Ducha opiera się na dziwacznym poglądzie mistycznym, który wymyślił sobie poeta w ostatnich latach swego życia, w swej „epoce genezyjskiej". Trzeba więc najpierw poznać tę mistykę i „wejść w tę samą atmosferę, którą oddychał" wtedy Słowacki, a „nie jest to rzeczą łatwą i być może, że bez pewnych predyspozycyj wcale nieosiągalną" (T. II, str. 91). Drugą przyczyną niezrozumiałości „Króla-Ducha" jest jego styl, tak różny od stylu innych wielkich poetów, „używający porównań i metafor, których tertium comparationis leży wyłącznie w sferze uczucia i nastroju". „Trzeci wreszcie powód niezrozumiałości leży w błędach dzieła... Są w niem niejasności, niedociągnienia, błędy kompozycyjne, zaniedbania stylowe" i t. d. (ib. str. 93).

(Dokończenie nastąpi).

X. A. P.

Od Administracji.

Z powodu częstych reklamacyj zaginionych numerów i z powodu licznych zażaleń na opóźnienia w doręczaniu wrócimy od 1 marca do dawnego sposobu wysyłki. Prosimy bardzo o podawanie dokładnych i wyraźnych adresów szczególnie przy ich zmianie.

Duszpasterz a nauka religji w szkole powszechnej.

(Dokończenie).

11) Według rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 2/XII 1922 Nr. 2521/22 d. „są częściowo wolne od zajęć szkolnych dni, w których młodzież przystępuje gremjalnie do Sakramentów św. Z tego powodu nie można jednak uwalniać młodzieży od nauki częściej niż trzy razy do roku. W dniach tych należy uwolnić uczniów tych oddziałów, które do Sakramentów św. przystępują, od zajęć szkolnych przez jedno popołudnie (od godz. 12 w południe) celem odbycia spowiedzi i przez następne przedpołudnie celem przystąpienia do Komunji św. W szkołach, w których odbywają się w czasie W. Postu osobne rekolekcje dla młodzieży szkolnej, młodzież może być zwolniona od nauki szkolnej w porozumieniu z miejscowym duszpasterzem na trzy dni, w ciągu których młodzież wysłucha rekolekcji i przystąpi do Sakramentów św. W szkołach tych jednak osobne uwolnienie młodzieży od nauki dla przystąpienia po Sakram. św. ograniczyć się musi po za okresem rekolekcyjnym do dwóch wypadków w roku. W szkołach powszechnych od jedno do pięcioklasowych może Inspektor szkolny w ciągu roku dodać jeszcze parę dni wolnych np. z powodu święta parafjalnego lub diecezjalnego, patrona młodzieży szkolnej".

12) Ministerstwo W. R. i O. P. rozp. z 20/XI 1922 L. 2535/d. podaje do wiadomości i zastosowania się co następuje: „Tam, gdzie jest urządzane osobne nabożeństwo ewentualnie z osobnem przemówieniem dla młodzieży szkolnej katolickiej w szkołach powszech-

jest i życie poświęcić. Miała być taką armja Kościoła, miał być takim kler, trzeba było, aby był zupełnie wolny, niekrępowany sprawami tego świata, nie wiążący się nawet węzłami rodzinnymi. Trzeba było, aby kler był bezżenny, bo taki tylko mógł posiąść warunki wskazane. I gdyby nawet nie było innych racyj, które domagają się od kleru celibatu, jak przykład Najwyższego Kapłana-dziewicy Chrystusa, przykład Apostołów, którzy — wedle słów św. Hieronima — byli *„vel virgines vel post nuptias continentes"*, świętość urzędu kapłańskiego, stąd — jak chce Orygines — *„illius est solius offerre sacrificium indesinens, qui indesinenti et perpetuae se voverit castitati"*, gdyby nawet tych motywów nie było, to w samej myśli stworzenia w Kościele wolnej armji, gotowej w każdej chwili do obrony jego wolności, miałby celibat kleru aż nadto głębokie uzasadnienie. Że i tę rację, obok powyższych nadprzyrodzonych, musieli mieć przed oczyma prawodawcy celibatu, nie może ulegać kwestji, jeśli się zważy, że właśnie w tym czasie, w którym zaczyna się wyłaniać cesaropapizm, oni dotychczasową tradycję i prawa partykularne celibatu normują i prawem powszechnem go czynią. Równolegle niemal z gruntowaniem się cesaropapizmu spotykamy dekrety papieskie Syrycjusza (384—99), Innocentego I (401—17), Leona I (440—61), rozciągające na kler ścisły obowiązek bezżeństwa. Acz nie odrazu w całej pełni, to jednak powoli znajduje to prawo na całym Zachodzie zastosowanie praktyczne. Prawo to nie straciło nigdy swej mocy.

Błogosławieństwo wypływające z przestrzegania tego prawa, że pominiemy inne względy, odczuł Kościół niejednokrotnie w walce o swą wolność, jak też, z drugiej strony, w walce o tęż wolność odczuł straszne skutki łamania tego prawa.

Widzi się w historji, że w tych właśnie okresach, w których prawo celibatu jest przestrzegane, Kościół prowadzi walkę skutecznie; w tych zaś, w których ono nie znajduje powszechnego poszanowania, nie jest stosowane w praktyce, wolność kościelna staje przed katastrofą. Aby się przed nią ochronić, aby przyjąć z ciemiężcami wolności walną rozprawę, musi się w Kościele rozpocząć od odrodzenia celibatu w praktyce. Jako przykład może nam posłużyć okres przedgregorjański (druga połowa w. IX i w. X) i okres późniejszego (tz. pogańskiego) humanizmu i początek pseudoreformacji. Tak w pierwszym jak drugim celibat poniewierany jest przez kler. Tak w pierwszym jak drugim wolność Kościoła zagrożona, co więcej, w tym drugim okresie następuje generalny atak pseudoreformatorów na byt Kościoła. Wolność musi być uratowana — w tym celu trzeba odnowić armję. I zanim Grzegorz VII wypowie w obronie wolności kościelnej wojnę cesaropapizmowi, poprzednicy jego Leon IX, Aleksander II, Mikołaj II i on sam przeprowadzają całą siłą dzieło odrodzenia armji kościelnej przez odnowienie praktyczne prawa celibatu. Kiedy na soborze trydenckim powzięto uchwały, mające za cel prawdziwą reformę Kościoła, trzeba było także powziąć, między innemi, postanowienie reformy kleru, bo tylko zreformowany kler mógł te uchwały w życie wprowadzić i na wypadek zagrożenia obronić je. Stąd wprowadza sobór seminarja duchowne, gdzieby młodzież, do stanu duchownego się gotująca, zaprawiała się wcześnie do wypełnienia prawa celibatu. Skutki odrodzenia celibatu dla wolności Kościoła aż nadto są widoczne. Śmiało można twierdzić, że bez celibatu nie byłby Kościół wyszedł tak wspaniale zwycięsko z walki z imperatorami, począwszy od Henryka IV a skończywszy na Fryderyku II, nie byłby się

nych, tam młodzież bierze udział w tych praktykach zbiorowo a szkoła jako instytucja wychowawcza przyjmuje na siebie obowiązek opieki i nadzoru nad zebraną razem młodzieżą. Nabożeństwa i inne praktyki religijne, w których młodzież szkolna bierze udział zbiorowo odbywają się a) na początku i końcu roku szkolnego, b) w niedziele w ciągu roku szkolnego z wyjątkiem niedziel podczas dłuższych feryj c) w święta wyliczone w osobnych reskryptach Minist., d) w dniu 3-go Maja. e) w czasie przystępywania do Sakramentów św. i odbywania rekolekcji wielkanocnych. Tak w czasie zbierania się młodzieży jak w czasie nabożeństwa i kazania szkolnego opieka nad młodzieżą i nadzór nad jej zachowaniem się należy do wychowawczych obowiązków księży prefektów i nauczycieli. Jeżeli w pewnej szkole pracuje kilka sił nauczycielskich, można urządzić kolejne dyżury, przyczem liczba nauczycieli czuwających nad młodzieżą, musi czynić zadość potrzebie roztoczenia istotnej opieki i nadzoru nad nią".

13) Kuratorjum O. S. Krak. przypomina Okólnikiem L. 20569/I. przepisy Rady Szk. Kraj. z d. 14/I 1872 L. 85, według których winien nauczyciel odstąpić duchownemu dla nauki religji inną godzinę nauki przedprzedmiotów świeckich, o ile duszpasterz uczący religji nie mógł przybyć na tę naukę w godzinie wyznaczonej podziałem godzin z powodu przeszkód wynikających z jego duszpasterskich zajęć parafjalnych.

14) W myśl polecenia M. W. R. i O. P. z dnia 30/X 1923 Nr. 12583/I Kuratorjum O. S. Kr. zarządza ażeby w salach szkolnych wywieszano tylko te obrazy treści religijnej, które posiadają aprobatę kościelną, albowiem one tylko według prawa kanonicznego mogą być przedmiotem kultu religijnego.

15) Według rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 22/2 1923, w szkołach powszechnych tudzież w tych oddziałach publicznych szkół powszechnych, które są wyłącznie przeznaczone dla dzieci wyznania mojżeszowego, wolne są od nauki szkolnej prócz uroczystych świąt żydowskich i dni uroczystości państwowych tudzież wszystkich dłuższych feryj także soboty.

W szkołach tych i oddziałach tudzież w prywatnych szkołach powszechnych żydowskich może się nauka szkolna odbywać w niedziele i święta innych wyznań bez ograniczeń, byle lokal szkolny nie znajdował się w bezpośredniem pobliżu świątyń innych wyznań tak, iż nauka szkolna mogłaby przeszkadzać praktykom religijnym w świątyniach,

Gdyby z powyższego powodu przeciwko odbywaniu nauki podniesiono zarzuty ze strony Urzędu parafjalnego, wątpliwości w tym kierunku rozstrzyga R. S. Pow. Służy prawo rekursu do Kuratora O. S. tak Urzędowi Parafjalnemu jak rodzicom. Rekurs rodziców musi być podpisany przez większość rodziców.

W razie gdyby nauka dla żydów odbywała się w niedzielę, nauczyciele innego wyznania mają być wolni od udzielania nauki. Kierownik szkoły winien na indywidualne prośby rodziców zwalniać ich dzieci od nauki szkolnej w soboty, gdyby zaś były w sobotę w szkole, nie mogą być zmuszane do pisania, rysowania i robót ręcznych".

16) Z reskryptu Min. W. R. i O. P. z d. 28/IV 1923 poznajemy, iż „pozwolenia ogólnego na użycie sal szkolnych na cele kulturalno-oświatowe, jak odczyty, wykłady, wystawy i kursy oświatowe udziela co do szkół powszechnych danego powiatu Inspektor szkolny, przyczem instytucje oświatowe muszą się wykazać ze-

---

tak rychło zreorganizował w czasie pseudoreformacji, nie byłby tak szczęśliwie przetrzymał tych różnych „Kulturkampf-ów", które w XIX w. mu wypowiedziano.

Historja świadczy, że wolność Kościoła w ciągu wieków stoi w prostym stosunku do przestrzegania prawa celibatu przez kler. I nic w tem dziwnego, bo — jak już zaznaczono — tylko kler bezżenny może być oddany całkowicie Kościołowi, tylko taki kler może się nawskroś przejąć ideą wolności Kościoła, jej się niepodzielnie oddać, jej bronić, ją w umysłach wiernych szczepić, tylko taki może stanowić materjał do budowy silnej organizacji wolnego Kościoła. W chwilach, w których ten materjał próchniał czy wietrzał, budowla organizacji kościelnej poczynała się szczerbić, tworzyły się w niej wyłomy, a przez nie zapuszczał nieprzyjaciel jad niewoli, którym chciał Kościół zatruć. Na szczęście okresy psucia się tej budowli w historji były rzadkie i stosunkowo niedługie. Na szczęście rychło przeprowadzono rekonstrukcję. Trucizna cesaropapizmu nie zdołała nigdy dokonać w Kościele zachodnim zupełnego zniszczenia, bo ideologją wolności przepojoną była armja kościelna, która, czkolwiek niekiedy zapadała w stan zgnuśnienia, jednak ocucona, niosła i niesie przed sobą sztandar wolności Kościoła i dzielnie jej broni.

Inaczej jest na Wschodzie.

Proporzec wywieszony przez imperatorów i Biskupów carogrodzkich nie prowadził obozu, nad którym powiewał, do boju o wolność. Wszak on był właśnie symbolem rezygnacji z tej wolności. Mógł tylko zwiastować coraz większą niewolę.

W starem, pogańskiem imperium rzymskiem głowa państwa była zarazem głową religji, *imperator był* równocześnie *pontifex*. Religja była czynnikiem państwowym. Z dziwną tą unją oswajał się imperator, oswajali się jego poddani. Chrystjanizm rozłączył te dwie władze. Wyplenić jednak zupełnie, głęboko w umysłach zakorzenionej, wspomnianej co dopiero, unji, nie podobne było odrazu. I w imperatorach chrześcijańskich obudzała się ona często i drzemała na dnie dusz obywateli. Niejednokrotnie też powstawał imperator chrześcijański celem pełnej rewindykacji stanu posiadania swych poprzedników pogańskich. Nie osiągnął tego na Zachodzie. Udaje mu się to na Wschodzie. Tu imperator stara się podtrzymać w umysłach swych poddanych stare, pogańskie przekonanie o dwóch najwyższych władzach w jego osobie, swem despotycznem wdzieraniem się w sprawy Kościoła. Usuwając według swego upodobania jednych Biskupów a mianując drugich, zwołując samowolnie synody lub gwałcąc prawnie zebrane, ogłaszając w swojem imieniu prawa kościelne, ba nawet dekrety dogmatyczne, utwierdzał podwładnych w przekonaniu, iż on właściwie rządzi Kościołem, iż on jest *ἱερεὺς καὶ βασιλεύς*.

Uzurpacji imperatorów wschodnich przeciwstawia się Papiestwo, akcentując wolność kościelną. Niestety, aż zbyt często nie znajduje ono dla głoszonej przez się idei wolnego Kościoła należytego zrozumienia u episkopatu wschodniego (mówimy o ogóle, nie o poszczególnych Biskupach), który, czyto podniecany niezdrową ambicją, zazdroszcząc władzy Papieżowi, czyto owiany tchórzostwem, czyto spodziewając się względów u imperatora, nie idzie za głosem Papieża, lecz staje po stronie władcy świeckiego i powoli oddaje w jego zależność Kościół. Im bardziej stawia się Papieżowi, tem niżej chyli się przed imperatorem. Idea Kościoła wolnego, nie ugruntowana należycie, rychło zanika. Nie podnosząc hasła wolności kościelnej, nie prowadząc o nią boju, nie stara się też episkopat wschodni o wy-

zwoleniem Władz administracyjnych, stwierdzającem, że wszystkie przepisy wymagane w takich wypadkach zostały wypełnione. Przy udzielaniu zezwolenia należy zawsze mieć na uwadze, żeby normalny tok nauki szkolnej nie poniósł przez to szkody".

17) Rozporządzenie M. W. R. i O. P. z d. 25/VI 1923 zawiera regulamin dla Rad Pedagogicznych szkół powszechnych. § 1 Rada Ped. jest organem wewnętrznym szkoły powołanym do rozważania, opracowywania i rozstrzygania w granicach kompetencji spraw wychowania, nauczania i administracji szkolnej. Według § 2a z głosem decydującym wchodzą w skład Rady wszyscy nauczyciele przedmiotów obowiązkowych; przewodniczącym jest kierownik szkoły. Zwyczajne posiedzenia odbywają się 5 razy do roku. Nadzwyczajne mogą się odbywać na piśmiennie umotywowane życzenie $^1/_3$ członków Rady pedagogicznej w ciągu tygodnia.

18) Rozp. M. W. R. i O. P. z 14/XII 1923 zawiera instrukcję do wykonania ustawy z dnia 9/X 1923 o uposarzeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojsk. w odniesieniu do nauczycielstwa szkół powszechnych (rozdział 3 działu F) Dz. U. Rep. P, Nr. 116 poz. 924). Odnośnie do art. 46 rzeczonej ustawy czytamy w niem: „Miesięczną kwotę za godzinę nauki tygodniowo otrzymuje się dzieląc kwotę odpowiadającą 225 mnożnym przez 10. Wynagrodzenie to wymierza się na podstawie rozkładu godzin zatwierdzonego przez Inspektora szkolnego". Liczy się więc miesięcznie za 1 godzinę 22·5 mnożnych, którą to cyfrę mnoży się przez mnożnik danego miesiąca np. w styczniu przez 0·43. Okólnik K. O. S. Kr. L. 2710/I T. z 12/II 1924 podaje: „W terminie do 5-tego każdego miesiąca mają R. S. P. przedkładać Kuratorjum wykazy duszpasterzy i godzin nauki religji za miesiąc ubiegły. O ile nauka religji rzym. kat. w którejkolwiek szkole nie odbywała się, należy to uwidocznić w sprawozdaniu, podając powód i czas przerwy".

19) Rozporządzeniem z d. 18/IV 1924 normuje M. W. R. i O. P. czas trwania godziny lekcyjnej na 50 minut, pauzy trwają zasadniczo 10 minut i po trzeciej godzinie nauki 20 minut.

20) Ustawa z dnia 31/VII 1924 podaje środki prawne przeciw orzeczeniom i zarządzeniom państwowych władz szkolnych.

Art. I. O ile poszczególne ustawy wydane po wejściu w życie niniejszej ustawy nie będą zawierały odnośnych postanowień, służy od orzeczeń i zarządzeń wydanych przez państwowe władze szkolne I. instancji odwołanie do państwowej władzy szkolnej II instancji, która rozstrzyga ostatecznie, zaś od orzeczeń i zarządzeń, wydanych w instancji pierwszej przez państwowe władze szkolne II instancji odwołanie do Min. W. R. i O. P. Odwołanie wnosi się w ciągu dni 14 od dnia doręczenia orzeczenia lub zarządzenia za pośrednictwem władzy, która je w I instancji wydała. Dnia doręczenia nie wlicza się do terminu czternastodniowego. Dzień nadania na pocztę uważa się za dzień wniesienia odwołania. Jeżeli ostatni dzień terminu wypada na niedzielę lub święto, termin kończy się w następnym dniu powszednim. Władza odwoławcza winna rozstrzygnąć sprawę w ciągu 6 tygodni od chwili otrzymania odwołania".

21) Odnośnie do redukcji uposażeń czy wynagrodzeń dokonywanych w ostatnich czasach daje pewne wyjaśnienie rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 19/XII 1925 Nr. 15402/O. R./25. Czytamy w niem co następuje:

---

tworzenie ze swego kleru wolnej armji. Co więcej myśl o celibacie duchowieństwa wschodniego, podniesioną na soborze nicejskim (325), grzebie ostatecznie na synodzie trullańskim II (692), na którym uchwala kanon (13), przekreślający ideę celibatu niższego kleru, jako przeciwną Pismu św. i nauce apostolskiej. Schisma Focjusza, ostatecznie Cerularjusza, poddaje Kościół wschodni w zupełną niewolę. Jedna i druga schizma napiętnowała także celibat kleru zachodniego. Ideologja Kościoła niewolniczego przez schizmę skrystalizowała się.

Przez stulecia całe jedna i druga ideologja — na Zachodzie Kościoła wolnego, na Wschodzie niewolniczego — karmiły umysły zwoich wyznawców. Przejmowały je pokolenia następne od przeszłych, weszły one w kość i krew tych pokoleń. Nic zatem dziwnego, że jedna i druga zdobyły sobie mniej lub więcej gorące uznanie u swoich zwolenników zależnie od tego, w jakim stopniu łączności pozostawali z centrami tych ideologij, o ile poddawali się wpływowm Rzymu czy Carogrodu. Ci, którzy stale, wiernie opierali się o Rzym, zachowali zdrowe pojęcie o konstytucji Kościoła i z niej wypływających istotnych prawach i w stosunku Kościoła do państwa czy narodu stawiali i stawiają ideę wolności pierwszego jako kategoryczny warunek spełnienia misji powierzonej mu przez Boskiego Założyciela. Ci zaś, którzy przez długie wieki pozostawali w zależności od Carogrodu, nie nabyli zrozumienia należytego wolności kościelnej, w stosunku Kościoła do państwa czy narodu patrzyli przedewszystkiem na interes państwowy czy narodowy, patrzyli na Kościół, jako na jeden z potężnych czynników wspierających ten interes. Bizantynizm przesiąkł masy wiernych pozostających przez długie czasy w hierarchicznej zależności od Bizancjum.

Zrozumiałe staje się przeto i nie dziwić się zbytnio temu, że w narodzie, któryby się po wiekach oswobodził od wpływów carogrodzkich a zadzierżgnął węzły z Rzymem, idea bizantynizmu nie wygaśnie naraz. Długi czas pozostanie jeszcze w nim, coraz, prawda, słabsza, dopóki z czasem nie zaginie zupełnie.

Taki objaw spotykamy u naszych Unitów. Długo, bo przez 7 wieków od przyjęcia chrześcijaństwa pozostają oni w zależności i pod wpływem Carogrodu. Złączywszy się z Rzymem (diec. przemyska 1692, lwowska 1700), przechodzą niezadługo, wraz z rozbiorami Polski, pod rządy austrjackie, a więc w czasie, kiedy cesaropapizm w formie józefinizmu począł być w Austrji wszechwładny. System ten, panujący poza połowę XIX w. (ostateczny cios, jak wogóle cesaropapizmowi, zadał mu dopiero sobór watykański 1870) nie rozbudził chyba i nie ugruntował w naszych Unitach ideologji wolnego Kościoła, przeciwnie, on się starał stłumić ją zupełnie u łacinników.

Po upadku cesaropapizmu rządowego począł się wciskać do Cerkwi cesaropapizm narodowy. Przewódcy polityczni poczęli się narzucać na opiekunów Cerkwi, poczęli ją uważać jakby za własne podwórko, na którem mogliby się rządzić. Nie patrzyli na nią, jako na instytucję nadnaturalną, której oni poddać się mają, ale jako na basztę narodową, w której dowodzić im przystoi. I głośno to wypowiadają. Wszak z okazji walki o celibat pisali, że „gr. kat. (unicka) cerkiew jest także ukraińską nacjonalną cerkwią" („*Ukr. hoł.*" 8/3 1925), że „nasza cerkiew musi mieć narodowy charakter a dzisiejsza nasza gr. kat. cerkiew rychło zatraci swój nacjonalny charakter... dlatego musimy poważnie zastanowić się, czy nie budować nam nowej ukraińskiej cerkwi z ukraińskim narodowym charakterem" (Tamże

Jeżeli wynagrodzenie płatne jest w określonej ilości złotych wówczas celem ustalenia wysokości tego wynagrodzenia za miesiąc styczeń 1926 r. należy kwotę ustaloną zmniejszyć o 6% względnie 5% lub 4·5% oraz zaznacza się przytem, że wybór procentu, o jaki w konkretnym wypadku należy zmniejszyć wynagrodzenie, zależy od tego, z jaką grupą uposażenie da się porównać rzeczone wynagrodzenie oraz, że wynagrodzeń niższych od uposażenia grupy XIV nie należy wogóle obniżać". (Uposażenie grupy XIII w szczeblu „g" w styczniu b. r. wynosi 103 zł. 20 gr.).

22) Na zakończenie przytaczam przepisy, które przytoczyć winniśmy na początku niniejszego elaboratu a mianowicie odnośne artykuły Konstytucji z dnia 17 marca 1921 i Konkordatu.

Art. 114 Konstytucji opiewa: Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską.

Art. 120 Konstytucji brzmi: W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez państwo, lub ciała samorządowe jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkowa. Kierownictwo i nadzór religji w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Art. XIII Konkordatu opiewa: We wszystkich szkołach powszechnych z wyjątkiem szkół wyższych nauka religji jest obowiązkową. Nauka ta będzie dawana młodzieży katolickiej przez nauczycieli mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie z pośród osób upoważnionych przez Ordynarjuszów do nauczania religji. Kompetentne władze kościelne nadzorować będą nauczanie religji pod względem jego treści i moralności nauczycieli. W razie gdyby Ordynarjusz odebrał nauczycielowi danemu upoważnienie, ten ostatni będzie przez to samo pozbawiony prawa nauczania religji".

Oto normy prawne powstałe w ostatnich siedmiu latach a mające regulować stosunki na polu nauczania religji w szkole powszechnej oraz stosunek duszpasterza do tej szkoły. Poznać z nich można, iż te stosunki przecież są lepsze, niż w państwach zaborczych, poznać z nich można, iż Państwo respektuje znaczenie takiego czynnika ważnego, jakim jest religja katolicka, co tembardziej podnieść należy, że nie brak i w Sejmie i Senacie i w różnych organizacjach lewicowych czynników, które wszelkich dokładają starań, by Kościoła wpływ jeśli już nie obalić, to przynajmniej osłabić. Naszem zadaniem w decydujących momentach okazać uświadomioną wolę przeszło 20 miljonów katolików Rzeczypospolitej polskiej. Uświadomimy ich starając się, by dotychczasowe przepisy były jak najdokładniej wykonane, a odnośnie do mających się znaleść na porządku dziennym obrad naszych ciał ustawodawczych ustaw, informując opinję jak najdokładniej, a w każdym razie przynajmniej w tym stopniu, w jakim to czynią skryci czy jawni wrogowie Kościoła i religji objawionej. O tem w innej pracy. *X. F. H.*

15/2 1925), że „my unici będziemy bronili naszej cerkwi wschodniej, którą zrobiliśmy po części narodową" (Tamże 24/5 1922). Przyznają także, że wskutek małżeństwa duchownych wolność Cerkwi jest krępowana. Nie inna myśl bowiem kryje się w następujących słowach: „Przez rodzinę ukraińskie duchowieństwo miało zawsze wyraźnie zaznaczony świecki charakter, a stąd i próby do wprowadzenia u nas panowania klerykalizmu nie mogły uwieńczyć się żadnymi pozytywnymi skutkami... Celibat ma, między innemi, na celu wytworzyć z nieżonatego duchowieństwa teokrację, poddać wszelkie życie, wszystkie jego działy klerykalnemu czynnikowi..." (*„Diło"* 18/2 1925). Chyba nadto dobrze wiadomo autorowi tych słów, że „klerykalizm" nie dąży do panowania, że „teokracja" dlatego stworzyła celibat, aby swych słusznych praw broniła, a nie by cudze prawa łamała. A nikt jej tego za złe wziąć nie może, kto uznaje życie nadprzyrodzone, że temu życiu nadprzyrodzonemu chce podporządkować wszystkie czynności wiernych, gdyż wszystkie czynności katolika powinny być kierowane pierwiastkiem nadprzyrodzonym. Kapłani wolni mogą łatwiej przeciwstawić się zapędom polityków świeckich na prawa Kościoła, mogą łatwiej wystąpić w obronie wolności kościelnej aniżeli żonaci, związani może węzłami rodzinnymi z tymi politykami świeckimi i w niejednej sprawie doczesnej od nich zależni. Stąd politycy ci wolą kler żonaty.

Te wyrażenia i pogróżki polityków świadczą jednakowoż, że poczyna im się gwałtownie usuwać grunt pod nogami. Czują oni, że z chwilą zaprowadzenia celibatu w Cerkwi, ta zupełnie wyswobodzi się z ich opieki.

Tak jest, grunt się im z pod nóg usuwa.

Biskupi uniccy rozumiejący jak najlepiej rolę Kościoła katolickiego i jego ideologję wolności, chcą tę ideologję utrwalić także w tej jego cząstce, jaką jest Cerkiew unicka. Ponieważ, jak powiedzieliśmy, z ideą wolności Kościoła złączona jest ściśle idea celibatu duchowieństwa, celibat jest tej wolności wielką podporą, stąd postanowili ten celibat w Cerkwi unickiej wprowadzić. Ich akcja celibatowa jest niczem innem jak walką o wolność Cerkwi unickiej, walką o zgniecenie resztek bizantynizmu, a więc walką najszlachetniejszą.

Walka ta może trwać jeszcze dłuższy czas. Trzeba bowiem zrozumieć obie strony. Biskupów i zwolenników celibatu, owianych ideą wolności kościelnej i drugą stronę, przesiąkniętą dawnemi, bo wiekowemi tradycjami. Wierzymy jednak głęboko, że prędzej czy później, idea wolności zwycięży. Już sam spór celibatowy dowodzi, że idea wolności kościelnej znajduje dla siebie w części społeczeństwa unickiego podatne podłoże. Przed kilkudziesięciu laty o wybuchu takiej walki nie myślano nawet. Wielka idea nie pozostaje nigdy w zaciśnieniu. Ona się rozszerza i zdobywa dla siebie coraz to nowych zwolenników. Idea wolności kościelnej i złączona z nią idea celibatu jest wielka. Takiej idei warto podporządkować inne, chociażby poważne, względy doczesne. Prędzej czy później — powtarzamy — kler unicki zdobędzie się na tę ofiarę. *X. Mieczysław Tarnawski.*

(Dokończenie nastąpi).

Sprawy religijne.

Watykan a Włochy. Włoska komisja międzyministerjalna przedłożyła parlamentowi projekt zmian w zakresie ustawodawstwa kościelnego. W związku z tą sprawą Papież wystosował pismo do Sekretarza Stanu Gasparriego, w którem oświadcza:

1) Duchowni, którzy brali udział w tej komisji jako rzeczoznawcy mieli wprawdzie zezwolenie na to ze strony swej władzy kościelnej, lecz nie pracowali tam jako przedstawiciele Stolicy Apostolskiej.

2) Władza świecka nie ma prawa mieszania się do spraw kościelnych i wydawania w tej dziedzinie jakichś postanowień, chyba na mocy konkordatu.

3) Konkordat między Stolicą Apostolską a państwem włoskiem dopiero wtedy może mieć miejsce, gdy wpierw uregulowany zostanie zasadniczy zatarg, wynikły z zaboru państwa kościelnego.

Prasa włoska ocenia pismo papieskie jako pierwszy krok ze strony Watykanu do zasadniczego uregulowania stosunku Watykanu do Kwirynału.

Państwowe prawodawstwo kościelne we Włoszech. Powyżej podajemy główne punkty listu Ojca św. do Kardynała Gasparri'ego w sprawie nowego państwowego ustawodawstwa kościelnego we Włoszech. Dla zrozumienia kwestji należy przypomnieć:

W styczniu ub. r., rząd Mussoliniego przystąpił do uregulowania prawnego stosunku państwa do Kościoła we Włoszech. Specjalnie w tym celu wyłoniono komisję, w skład której weszło siedmiu przedstawicieli rządu oraz trzech kapłanów rzymskich. To wejście trzech kapłanów do komisji rządowej prasa faszystowska zaczęła komentować, jako oficjalne przedstawicielstwo Stolicy św. w pertraktacjach z rządem włoskim.

W celu zaprzeczenia tym fałszywym komentarzom „Osservatore Romano“ zakomunikowało już w dn. 18 stycznia ub. r., że ci trzej kapłani nie są urzędowymi przedstawicielami Stolicy Apostolskiej, nie mają też upoważnienia do rozstrzygania stosunków prawnych pomiędzy Kościołem a państwem włoskiem. Weszli oni do komisji na skutek zaproszenia ze strony władz państwowych, jako rzeczoznawcy i obrońcy praw kleru włoskiego.

Przedmiotem narad Komisji były następujące sprawy: stanowisko prawne zgromadzeń zakonnych w państwie, sprawa majątków kościelnych i uposażenia duchowieństwa, oraz sprawa exequatur i placet królewskiego, czyli kontroli państwa w stosunku do rozporządzeń władz duchownych i obsady urzędów kościelnych.

Obrady Komisji międzyministerjalnej w sprawie zmian w zakresie ustawodawstwa kościelnego trwały niespełna rok. Obecnie zostały już ukończone, i wkrótce ma nastąpić przedstawienie parlamentowi włoskiemu projektu opracowanego przez Komisję. Ponieważ prasa faszystowska dowodzi, że projekt powyższy, został ułożony za zgodą i z upoważnienia Stolicy św., wobec tego Ojciec św. w liście skierowanym do Kard. Sekretarza Stanu wyjaśnił stanowisko Stolicy Apost. w tej sprawie.

Wobec powyższego oświadczenia Stolicy św., nowe prawodawstwo włoskie w sprawie Kościoła, gdy zostanie zatwierdzone w parlamencie, będzie posiadało charakter jednostronnego aktu władz państwowych włoskich. Przyznać trzeba, że odbija ono korzystnie od dawnego prawa.

Zgon kardynała. W Madrycie zmarł arcybiskup Burgosu, kardynał Juan Benlloch y Vivo. (Ur. w Walencji w 1864 r., mianowany był kardynałem dnia 7 marca 1921 roku).

Kurja biskupia poznańska a obchody Żeromskiego. W odpowiedzi na interpelację posła Z. Piotrowskiego (PPS.) w sprawie rzekomych zakazów biskupiej kurji poznańskiej urządzania przez młodzież szkół średnich akademij ku czci Stefana Żeromskiego, p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wyjaśnił, że nie jest zadaniem rządu regulować lub narzucać kurji biskupiej poglądy na poszczególne przejawy życia oraz na znaczenie i wartość poszczególnych jednostek. Równocześnie p. minister zaznaczył, że nie doszła do ministerstwa wiadomość, aby w któremkolwiek gimnazjum katecheta wystąpił w jakiejkolwiek formie przeciw zamierzeniom dyrekcji gimnazjum, mającym na celu uczczenie pamięci i zasługi Żeromskiego.

Dziwoląg „ukraińsko - ewangelicki“. W Stanisławowie poczęło wychodzić pismo „Wira i nauka“, organ „ukraińskich ewangelików“. Już sama okładka tego „Jewangelskoho religijno-proswitnoho czasopysu“ jest wielce charakterystyczną dla nowych „ewangelików“. Oto: litery cerkiewno - słowiańskie, pośrodku krzyż prawosławny, tuż obok z cebulastemi kopułkami cerkiewka, otwarta księga Ewangelji, wreszcie osiem wizerunków z napisami: św. Kyryło i Metodyj, św. Wołodymyr Wełykyj, F. Skoryna, G. Skoworoda, P. Kulisz, T. Szewczenko, M. Kostomariw, M. Drahomaniw. Wewnątrz zaś numeru obok artykułów zdecydowanie protestanckich, obok chorałów o melodji i tekście ogólno-ewangelickim, znajduje się i artykuł „W sprawie soboru“, który nazwaćby można poszukiwaniem dopiero nowych dróg. W artykule tym przedstawiciel Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi na Europę Zachodnią, p. Baczynskyj, żąda zwołania soboru unitów, autokefalistów i ukr. ewangelików celem założenia nowej „życiotwórczej“ Cerkwi.

Walka z Kościołem w Meksyku. Kontynuując swą akcję przeciwko Kościołowi katolickiemu w celu wprowadzania w życie artykułu konstytucji, głoszącego, że wszyscy księża w Meksyku winni być pochodzenia meksykańskiego, władze zamknęły klasztor w mieście Meksyku, oraz jeden z klasztorów, a zarazem kolegjum na prowincji. Wszyscy księża będą deportowani. Zapowiedziano, iż deportacja nie będzie stosowana wobec zakonnic. Niemniej jednak aresztowano 12 zakonnic z różnych klasztorów w m. Meksyku. Delegacja zakonnic z różnych klasztorów i kolegjów udała się do poselstwa hiszpańskiego w celu umożliwienia im wyjazdu w drodze zwykłej, a nie w drodze deportacji. Do Hawany przybyło 14 księży hiszpańskich, deportowanych z Meksyku.

Z obozu prawosławnego. Synod Cerkwi prawosławnej w Polsce czyni przygotowania do udziału przedstawicieli Cerkwi polskiej w soborze ekumenicznym Kościoła prawosławnego, który odbędzie się w czewcu r. b. w jednym z klasztorów greckich. W styczniu r. b. otrzymał archirej Dionizy list od patrjarchy ekumenicznego Bazyliosa. W liście tym patrjarcha komunikuje, że kwestja zwołania prawosławnego soboru ekumenicznego 1926 r. jest ostatecznie zadecydowana, program zaś jego zatwierdzony będzie po otrzymaniu odpowiedzi ze strony synodów wszystkich cerkwi prawosławnych, biorących udział w soborze. Na czele delegacji Cerkwi polskiej stanie prawdopodobnie metropolita Dionizy. Do składu delegacji wejdzie kilku biskupów oraz duchownych prawosławnych.

Synod Cerkwi prawosławnej w Polsce otrzymał od prawosławnego patrjarchy ekumenicznego, Bazyliosa, wyjaśnienie w sprawie kanonicznego terminu odprawiania święta Wielkanocy w tych cerkwiach prawosławnych, które przyjęły w życiu swojem nowy styl kalendarzowy. Patrjarcha ekumeniczny stwierdza, że uznanie nowego stylu nie zmienia zasady kanonicznej świętowania Wielkanocy, która powinna być obchodzona w jednym dniu przez cały świat prawosławny. Wobec tego władze cerkwi prawosławnej w Polsce wyznaczyły, zgodnie z prawem kanonicznem, święto Wielkanocy na dzień 2-gi maja. W dniu tym obchodzić Wielkanoc będą wszyscy obywatele prawosławni Rzeczypospolitej, zarówno uznający nowy styl, jak i nieuznający go. („Polak-Katolik").

Przegląd czasopism.

Akcja katolicko-społeczna w Poznaniu. — Przed obsadzeniem dwu metropolij. — Sprawa apostaty Maziarza. — „Chomyszynizm".

W „Głosie Narodu" X. J. P. zdaje sprawę z akcji katolicko-społecznej w Poznaniu. Akcję tę cechują głównie dwie rzeczy: dobrze zorganizowane kierownictwo i należyte podstawy materjalne.

Katolicka praca wśród młodzieży została ujęta w „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej". Lokalne stowarzyszenia łączą się w Związek diecezjalny z sekretarzem jeneralnym, jako kierownikiem, Związki zaś diecezjalne skupia Zjednoczenie Związków. Ma ono siedzibę w Poznaniu i kierowane przez księży Biłkę i Walerego Adamskiego ujednostajnia pracę wśród młodzieży w całej Polsce, wydaje pismo „Przyjaciel Młodzieży" (dla młodzieży męskiej), „Młodą Polkę" (dla żeńskiej) i „Kierownika Młodzieży" (dla zarządów), urządza kursy instruktorskie i reprezentuje ten dział akcji katolickiej na zewnątrz.

W łączności ze Zjednoczeniem działają dwie inne instytucje: „Związek Stow. młodzieży męskiej" dla diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej (sekretarz ks. Jarosz) i „Związek Stow. dla młodzieży żeńskiej" (sekr. jener. ks. Schulz).

Oświatowa akcja robotnicza rozwija się za pośrednictwem niezależnych od siebie: „Związku katolickich towarzystw robotników polskich" (sekr. jener. ks. Michałowicz), wydającego pismo tygodniowe „Robotnik" i „Związku kobiet pracujących" (sekr. jener. ks. Forecki), wydającego „Gazetę dla kobiet".

Każda prawie z wymienionych instytucyj ma swój własny dom, kilka z nich posiada własne zakłady drukarskie, sklepy z potrzebnemi do pracy przyborami i przedsiębiorstwa służące bezpośrednim celom pracy.

I tak „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej" mieści się w obszernym 2-piętrowym domu własnym przy ulicy Pocztowej 14—15. Posiada spółkę „Ostoja", której własnością jest drukarnia, księgarnia i introligatornia, zaopatrzone w najnowsze maszyny.

„Związek Stowarzyszeń Młodzieży meskiej" diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ma swój 3-piętrowy dom przy placu Nowomiejskim 5 z dużemi oficynami. Przy ul. Ratajczaka prowadzi sklep „Camera" z przyborami sportowemi, gimnastycznemi i kancelaryjnemi.

W wynajętym lokalu mieszczą się biura „Związku Stow. młodzieży żeńskiej" diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej przy ul. Garbary Wielkie 28.

„Związek katolickich robotników" pracuje w domu własnym przy ul. św. Marcina 69. O mnożeniu się jego pracy w ostatnim czasie świadczy wzrost nakładu „Robotnika". Jeszcze przed 2 laty nie dosięgał cyfry 2500 egzemplarzy, dziś zaś bije 15 tysięcy egzemplarzy.

Wspaniałym domem własnym rozporządza „Związek katolicki kobiet pracujących" (przy al. Marcinkowskiego 1). Dom 3-piętrowy z olbrzymią salą zebrań.

Wyrazem całej akcji na zewnątrz jest dziennik „Postęp" przy ul. św. Marcina, bity w drukarni Robotników chrześcijańskich.

Jest w toku organizacja pomyślanej na wielką skalę „Szkoły społecznej". „Szkoła" rozpoczęła już swoją działalność pierwszym miesięcznym kursem dla pracowników w organizacjach młodzieży w miesiącu lutym bieżącego roku. Instytucją tą, mieszczącą się we własnym 3-piętrowym gmachu przy ul. Podgórnej 12 b, kieruje ks. Kozłowski, redaktor miesięcznika o charakterze popularno-naukowym „Przewodnik społeczny". W niedługim czasie będzie przy „Szkole" otwarty internat dla przyszłych kursistów. Dziś już ma ona własną, bogatą bibljotekę społeczną i czytelnię pism.

Dodajmy do tego jeszcze „Księgarnię św. Wojciecha" z nowocześnie urządzoną drukarnią i świeżo puszczoną w ruch papiernią, a obraz materjalnych podstaw katolicko-społecznej akcji w Poznaniu byłby prawie zupełny.

* * *

Z okazji dwu wakansów arcybiskupich X. L. L. w „Czasie" zestawia „pro" i „contra" kandydatur dzielnicowych.

Jeśli chodzi o opinję miejscową, poznańską, to niczego nie pragnie tak bardzo jak tego, żeby arcybiskupem został człowiek miejscowy i niczego nie lęka się tak bardzo jak tego, żeby „nje przysłali kogoś obcego z Warszawy". Sentyment taki zrozumiały jest aż nadto dla każdego, znającego miejscowe nastroje i stosunki. Jako rzeczowe powody dodać by tu można potrzebę znajomości stosunków lokalnych, tudzież okoliczność, że właśnie z powodu rzeczonego nastroju, arcybiskup z innej dzielnicy spotkać by się mógł zwłaszcza z początku z pewnemi uprzedzeniami, może i zapewne nieuzasadnionemi, niemniej wszakże rzeczywistemi. Oczywiście nie brak kandydatów miejscowych, od obu sufraganów poznańskiego i gnieźnieńskiego począwszy.

Coprawda, chcąc być zupełnie bezstronnym, należy zauważyć, że i za biskupem z poza dzielnicy przemawiałoby niejedno. Przedewszystkiem taki biskup byłby obcym lokalnym współzawodnictwom i każdy prałat wolałby widzieć na tronie arcybiskupim kogoś trzeciego, niż swojogo współzawodnika. Dalej biskup „obcy" mógłby wnieść dużo światła i otworzyć szeroko okna w zasklepionym nieco dzielnicowością małym światku poznańskim.

* * *

W Piaskach (diec. lubelska) zbuntował się niedawno wyświęcony wikary X. Maziarz przeciwko proboszczowi i stworzył nową parafję „narodową". W sprawie tej zamieszcza w „Wiadomościach diecezjalnych lubelskich" X. Biskup list pasterski do parafjan piaseckich. List utrzymany w tonie serdecznym, wyjaśnia należycie sprawę księdza-apostaty i rolę „Kościoła narodowego". Ufamy, że to rozumne i serdeczne słowo Arcypasterza odwróci umysły zbałamuconych parafjan od wichrzyciela.

* * *

„Chomyszynizmem" i „czarnym bolszewizmem" nazywa „Ukrainśkyj Hołos" (wychodzący w Przemyślu) działalność tych kapłanów, którzy przestrzegają lud ruski przed prawosławiem. Oto „krzyczące" fakta, jakie przytacza „Ukrainśkyj Hołos" (organ niby katolicki):

Dochodzi do tego, że ihumen Bazyljanów na odpustowem kazaniu w Leżajsku do licznie zgromadzonego ludu między innemi tak mówił:

„Przykro mi, że muszę to głosić, ale, w Imię Boga, w imię katolickiej Cerkwi, choćby to był i rodny ojciec, jeżeli on prawosławny, trzeba go się wyrzec. Nie miejcie niczego wspólnego z prawosławnymi".

W tym duchu pisze też prawie w każdym n-rze „Misjonar", a świeżo organ biskupa Chomyszyna „Nowa Zorja" w swojem rozpasaniu dochodzi wprost do niepoczytalności. W nr. 6 p. t. „Jubileusz koronacji Ojca św." pisze dosłownie tak:

„Kto jest w łączności z papiestwem, ten jest w łączności z chrześcijaństwem, z chwilą oderwania się od papiestwa zaczyna się upadek ludzkości, kultury, tylko w łączności z papiestwem można znaleźć zabezpieczenie ludzkiej godności i ludzkiej wolności".

„Ukrainśkyj Hołos" kończy apelem do „Nywy" (organu unickich księży), by zajęła godne stanowisko wobec tak niepoczytalnych enucjacyj, boć przecież dziewięć dziesiątych narodu ukraińskiego należy do prawosławia.

W tym n-rze czytamy też apel do nowomianowanego sufragana przemyskiego X. dr. Grzegorza Łakoty, by się wyzwolił z pod wpływów biskupa Kocyłowskiego, a szedł raczej po linji żądań społeczeństwa.

X. F. B.

Z piśmiennictwa.

Ks. Dominik Ściskała, szambelan papieski: **Z dziennika kapelana wojskowego.** 1914—1918. Cieszyn 1926. Nakładem autora. Str. 330.

Ks. Dominika Ściskałę wojna zaskoczyła jako wikarjusza parafji jabłonkowskiej na Śląsku Cieszyńskim. Podejmuje szczęśliwą myśl utrwalania swych wrażeń i zaobserwowanych wypadków oraz nastroi w dzienniczku. W r. 1915 zostaje powołany na kapelana wojskowego. Czynności swe spełnia w Krakowie, Dęblinie i Radomiu. O ile czas na to i warunki pozwalają kontynuuje swe zapiski dalej. Wojna się kończy, powstaje Polska — na opisie pierwszych zamętów wewnętrznych w odrodzonej Ojczyźnie notatki się kończą.

W przedmowie do książki autor zaznacza, że nie miał zamiaru przedstawienia przebiegu wojny. Są to raczej refleksje i myśli, jakie nasuwały mu się wobec różnych zjawisk i zajęć w latach wielkiej wojny. Nie brał udziału w nadzwyczajnych rzeczach, więc też to, co pisze, jest bardzo zwykłe i bardzo proste. Chciał tylko wykazać, że ksiądz katolicki miał wszędzie w czasie wojny dużo przepięknej pracy nad duszami i że dusza ludzka nawet w obliczu groźnych wypadków tęskniła zawsze ku Bogu i w Nim tylko ukojenie dla siebie znaleźć mogła.

Z zadania swego wywiązał się autor należycie. Napisał rzecz wartościową jako dokument historyczno-psychologiczny i wystawił sobie swemi pamiętnikami świadectwo gorącego Polaka i żarliwego kapłana. Notatki proste, bezpretensjonalne, ale nadzwyczaj miłe, bo szczere i serdeczne.

Po wojnie ks. Ściskała pracował jako jeden z głównych kierowników akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim. Zapewne i z tego czasu pozostało mu wiele notatek i wspomnień, czekamy przeto z niecierpliwością ukazania się w najbliższym czasie „Pamiętników komisarza plebiscytowego“. *X. F. B.*

Renata Seling: Das Lied der Orchideen. Die Geschichte einer ruhlosen Seele. Herder Freiburg. 124 str. Jestto autobiografja Wiedenki, katoliczki, która pod wpływem rosyjskiej socjalistki skłoniła się do obozu socjalistów. Ostatnie chwile Rosjanki, kiedy z niepokojem zapytuje siebie i czy też naprawdę Boga niema, dają Renacie mocno do myślenia. Ale jeszcze nie wraca do Kościoła, lecz poznaje się z modną teozofją, która jednak już nie czyni głębszego wrażenia. „Ich erkannte, dass die Theosophie in ihrem Wesen nicht tiefer erfasster Katholizismus war, wie ich früher geglaubt hatte, sondern Buddhismus“ (str. 111). — W pięknej książce tej inteligentnej kobiety można natrafić na ciekawe uwagi o wychowaniu chrześcijańskiem dziewcząt. Pisze o wielkiej pustce, gdy chciała się przygotować dobrze do pierwszej Komunji św. Rodzina jej nie pomogła, a książek odpowiednich jej nie dano. Uważa, że nie należy przystrajać dziewczynek na ten dzień uroczysty; bo mimowoli rodzi się uczucie próżności. Wyznaje, że cierpiała z powodu odmiennego wychowania żydówek, z któremi chodziła do szkół symultannych. Ich wpływ minował poważne zapatrywania o życiu, jakie wynosiły katoliczki z domów rodziców i nauki religji. Zaznacza o oddziaływaniu poważnej panienki na młodzież męską i słyszy od młodego znajomego takie słowa: „Ich finde überhaupt, das Weib ist am schönsten, wenn es betet“. Książkę wartoby przetłumaczyć. *K. B.*

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **diec. warszawskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Bojanek Mikołaj 60·—, Sobolewski Kaz. 41·60, Koskowski Wacł. 26·—, Czechowski Tad. 126·—, Mocarski Lud. 47·25, Jóźwiak St. 42·50, Pogorzelski Mich. 32·63, Misjonarze 30·50, Woźniak Mich. 25·23, Kard. Kakowski —·—, Szcześniak Wł. 12·21, Dąbrowski Bol. 12·20, Izdebski Adolf 105·34, Haze Ant. 105·—, Albrecht St. 8·75, Pyzowski Ad. 10·25, Eisymont Stef. 22·69, Zagańczyk A. 105·—, Skimborowicz H. 10·—, Gaworzewski (Komit. Teol.) 28·47, Kietliński Bol. 88·50, Choiński Franc. 60·33, Stolarski Józef 26·—, Jachorski 26·25, Lipski Ant. 105·—, Lewicki Miecz. 21·—, Osiński Henr. 26·27, Grabowski Ig. —·—, Grudziński Jan 24·97, Garncarek Fr. 12·21, Mierzejewski Teof. 23·83, Radliński Rom. 105·—, Sikorski Saturn 105·—, Rembieliński R. 26·96, Wierzejski Józ. 105·—, Lipski Ant. Jan 104·—, Malinowski Jan 29·25, Trompeteler Jan 26·25, Toporowski Fr. 26·25.

Odpowiedzi Redakcji.

X. F. Gr. w Cz. W zasadzie uwagi słuszne, ale w praktyce niewykonalne z powodu braku świeckich księży-rekolektantów. W niektórych diecezjach porobiono odpowiednie próby, rezultaty jednak nie odpowiedziały nadziejom. — **X. K. I. w W.** Artykułu „Księża Dziekani jako siła społeczna w narodzie“ — nie zamieścimy. Recenzja nadesłanej nam książki okaże się wkrótce. — **X. M. B. w W.** Ponieważ nadesłane nam uwagi ukazały się już w pismach codziennych, dlatego nie zamieścimy. — **X. Dr. G. w P.** Zamieszczamy tylko artykuły oryginalne, ponieważ artykuł X. Dr. był już gdzieindziej ogłoszony, dlatego nie zamieścimy. — **X. Dr. Ch. K.** Zamieścimy w najbliższym czasie. — **X. A. L. w Szcz.** My nie zamieścimy, ocena za długa dla nas, tem bardziej, że musiałaby wywołać odpowiednią replikę. — **X. Dr. J. L. w T.** Zamieszczamy i prosimy o więcej podobnych rzeczy. — **X. Nassalski.** Odesłaliśmy do Bibljoteki Kaznodziejskiej w Poznaniu, my bowiem kazań nie drukujemy. — **„Kapłanowi lwowskiemu“.** Artykuł „W imię prawdy“ wysłano w tłumaczeniu do zagranicznych pism i komitetów obrony czci kapłańskiej.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Odznaczony rokietą i mantoletem ks. dr. Józef Marcinkiewicz, katecheta gimnazjum w Brzeżanach.

Dziekanami mianowani: Dla dziekanatu lwowskiego zamiejskiego ks. Józef Wawszczak, prob. w Jaryczowie nowym; dla dziekanatu grodeckiego tymczasowo ks. Jakób Steiner, prob. w Rodatyczach.

Administratorami parafji mianowani: Ks. Włodzimierz Cieński w Wełdzirzu, ks. Kazimierz Gąska katecheta grodecki w Gródku, ks. Bernard Sobawa Zgrom. Ks. Misjonarzy w Milatynie nowym.

Konkurs na probostwo w Gródku jagiell. rozpisany do końca marca 1926.

Zmarli: Ks. Leonard Moczarowski, dziekan i proboszcz w Gródku jagiell. ur. 1864, św. 1880 i ks. Edward Tomaszewski, kapeian Zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie ur. 1862 św. 1887. — R. i. p.

Z uniwersytetu poznańskiego. X. Bronisław Gładysz uzyskał na wydziale filozoficzno-humanistycznym doktorat na podstawie dysertacji p. t. „Sarbiewski a reforma hymnów brewiarzowych za czasów papieża Urbana VIII.“.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.